



DODATEK
SPECJALNY

Powstańczy CZAS PIASTOWA

f /czaspiastowa

Powstańczy bój pod Pęcicami

Pierwszy dzień powstania w IV Obwodzie Ochota AK nie przyniósł zamierzonych wyników. Mimo heroicznych wysiłków żołnierzy, rażąca dysproporcja sił pomiędzy oddziałami powstańczymi a jednostkami wojskowymi i policyjnymi okupanta nie powiodły się próby zajęcia strategicznych pozycji. Załamał się, przy dużych stratach, atak na Dom Akademicki przy pl. Narutowicza. Jedynym poważniejszym sukcesem powstańczym stało się zdobycie domu Księża Orionistów przy ul. Barskiej 4, zajmowanego przejściowo przez oddział kwatermistrzostwa niemieckiej dywizji pancernej „Hermann Goering”. We wszystkich pozostałych miejscach niedozbrojeni powstańcy mimo wykazanego męstwa musieli odstąpić z dotkliwymi krwawymi stratami.

W tej sytuacji po nocnej naradzie z 1 na 2 sierpnia 1944 r. dowódca IV Obwodu AK Ochota ppłk Mieczysław Sokołowski „Grzymała” podjął dramatyczną decyzję wyprowadzenia z miasta żołnierzy powstania do lasów podwarszawskich, skąd po spodziewanym dozbrojeniu z oczekiwanych zrzutów lotniczych mieli wrócić w późniejszym czasie do walczącej stolicy. Wycofujące się oddziały miały skierować się do Lasów Sękocińskich a następnie Chojnowskich.

Sensem tej decyzji, podjętej w niezwykle dramatycznych warunkach, którą wziął na swe barki ppłk Mieczysław Sokołowski „Grzymała”, było wyprowadzenie z miasta żołnierzy, pozostających tu bezproduktywnie bez broni i amunicji, do lasów podwarszawskich. Skąd, po spodziewanym dozbrojeniu z oczekiwanych zrzutów lotniczych, żołnierze mieli wrócić w optymalnym z operacyjnego i taktycznego punktu widzenia czasie oraz miejscu do walczącej stolicy.

Decyzję o wymarszu podjął „Grzymała” 2 sierpnia o godz. 1.00. Około godz. 2.00, w pochmurną deszczową noc, sprzed bram bloków ZUS przy ul. Niemcewicza 7/9 wyruszyły powstańcze oddziały. Grupa liczyła około 700 w większości słabo uzbrojonych powstańców i cywilów. Przemieszczała się ulicami Niemcewicza i Szczęśliwicką w stronę Regułu.

Czoło kolumny stanowiła licząca ok. pięćdziesięciu żołnierzy szpica, złożona z żołnierzy 404 i 406 plutonów ze zgrupowania ppor. Tadeusza Koteckiego „Kaliny”, pod dowództwem ppor. Kazimierza Jaczewskiego „Brzaska”, którzy 1 sierpnia zdobyli zabudowania zakładu wychowawczego przy ul. Barskiej 4, gdzie stacjonowało ok. pięćdziesięciu żołnierzy niemieckich. Za szpicą posuwała się przeszło stuosobowa straż przednia pod dowództwem z-cy komendanta 1 Rejonu, kpt. Lucjana Dybaczewskiego „Korwina”.

Za strażą przednią posuwała się główna kolumna z ppłk. Sokołowskim, licząca ok. pięćuset praktycznie nieuzbrojonych powstańców i cywilów. W kolumnie marszowej szło kilkadziesiąt kobiet ze służby sanitarnej. Kolumna powstańcza bez większych przeszkód wydostała się z miasta, kierując się przez Szczęśliwice (tu w starciu z posterunkiem niemieckiej policji zdobyto rkm) do Salomei, gdzie dołączyli się żołnierze batalionu „Odwet” pod dowództwem ppor. Witolda Daaba „Stefan”, do którego zbyt późno dotarła in-

BIULETYN INFORMACYJNY

WYDANIE CODZIENNE

Rok 6

Warszawa, środa 2 sierpnia 1944 r.

Nr. 35-242

Dowódca Armii Krajowej dał rozkaz do walki z wrogiem

ŻOŁNIERZE STOLICY

Wydałem dziś upragniony przez Was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, najeźdźcą niemieckim. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiach konspiracji stajecie dziś otwarcie z bronią w rękę, by Ojczyznę przywrócić Wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykładną karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polski.

Warszawa, 1.VIII-1944 r.

Dowódca Armii Krajowej
(-) BÓR

Warszawa Powstała

Nareszcie nadszedł dzień na który w męce i w zaciętości czekaliśmy pięć, jakże nieskończenie długich lat.

Warszawa walczy!

Warszawa szarpie wroga. Nareszcie na rękach naszych niemiecka krew, tych wściekłych psów, tych zbrojów, którzy poniewierali i plugawili przez pięć niekończących się lat wszystko co dla nas było święte.

General Bór wydał rozkaz. Pierwsze strzały padły w stolicy z pistoletów i karabinów żołnierzy Armii Krajowej. Żołnierze ci rozpoczęli dzieło. Teraz już jednak duch walki ogarnął całe miasto. Lud Warszawy jest w tych godzinach ze swym podziemnym wojskiem sercem i dłońią — cały warszawski lud.

Nie pierwszy raz Warszawa powstaje. Nigdy jednak wola walki nie była tak powszechna, jak

dziś. Warszawa jest zjednoczona bez reszty w nienawiść, w zemście, w jednolitym pragnieniu wolności.

Robotnicy i inteligenci, kobiety, mężczyźni i młodzi ludzie wszystkich grup politycznych, wszystkich warstw — to jeden dzisiaj lud, lud Warszawy.

Polacy! Powiew historii idzie ulicami i placami Warszawy. Staje się rzecz wielka, której echa pójdą w pokolenia całe.

Każdy, kto dzisiaj walczy — bierze udział w dziele nieśmiertelnym. Ci co padną — padną w wolności i sławie. Ci co zwyciężą — będą mieli poczucie dokonania wielkiego czynu swego życia.

Zorza wolności już wschodzi nad stolicą Polski. Alarm powstańczej pobudki wzywa wszystkich do broni!

Oto dziś dzień krwi i chwały! Dzień sprawiedliwej zemsty, zemsty bezlitosnej.

Do broni!

ODEZWA WŁADZ STOLICY DO LUDNOŚCI

Oddawna oczekiwana godzina wybiła. Oddziały Armii Krajowej walczą z najeźdźcą niemieckim we wszystkich punktach Okręgu Stołecznego.

Wzywam ludność Okręgu Stołecznego do zachowania spokoju i zimnej krwi we współdziałaniu z walczącymi i równocześnie zarządzam:

1) Poległych zarówno Polaków jak i Niemców, po rozpoznaniu, grzebać prowizorycznie — dokumenty zaś przechowywać i na żądanie zgłosić.

2) Wszędzie samosady są zakazane.

3) Wrogowie narodu Polskiego Niemcy i Volks-
niemcy!
W imieniu OKR. DELEGATA RZĄDU
NA MIASTO STOŁECZNE WARSZAWĘ
KOMISARZ CYWILNY

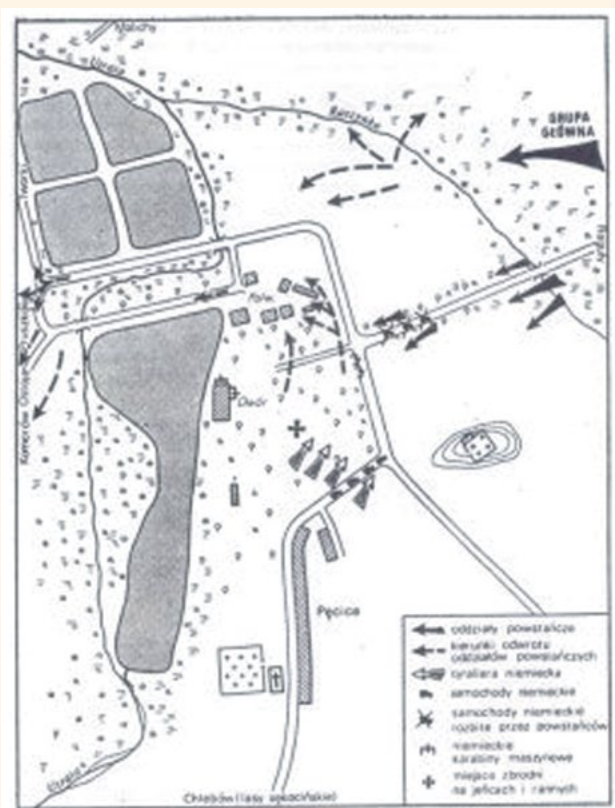
deutsche będą ukarani z całą surowością prawa przez właściwe sądy. Tymczasem należy ich unieszkodliwić, zatrzymując w zamknięciu do dyspozycji ujawniających się władz bezpieczeństwa.

4) Mienie władz i obywateli niemieckich należy zabezpieczyć protokolarnie w każdym domu.

Za należyte wykonanie powyższego jak również za ład i porządek w poszczególnych domach są odpowiedzialne lokalne organy OPL i Straży Porządkowej.

KOMENDANT OKRĘGU STOŁECZNEGO
ARMII KRAJOWEJ

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1944 r.



przebieg starcia pod Pęciami

formacja o koncentracji i wymarszu oddziałów odwodu.

Z Salomei, korzystając z transportu Elektrycznej Kolejki Dojazdowej (dzisiejsze WKD), przetransportowano całą kolumnę do oddalonych o 5 km Reguł (kolejka kursowała trzykrotnie). W regułach nastąpiło przeformowanie kolumny. Rozkazem ppłk Sokołowskiego zostali zwolnieni cywile, którym polecono rozproszyć się, a ciężko rannych pozostawiono pod opieką Jerzego Zapasiewicza ps. „Uczony” oficera Biura Informacji i Propagandy IV Obwodu. W tym momencie kolumna zmniejszyła się o ok. sto osób.

Przeformowana kolumna ruszyła w kierunku Pęcic dochodząc do rozwidlenia dróg; jedna z dróg wiodła do Pruszkowa, druga do wsi Pęcice. Na wprost rozwidlenia znajdował się dwór w Pęcicach, otoczony parkiem, po prawej stronie był folwark, po lewej zabudowania wsi. We dworze kwaterował kilkudziesięcioosobowy oddział 19 Dywizji Pancernej z radiostacją; pewna ilość żołnierzy Wehrmachtu stacjonowała również we wsi.

Odległość z Regułu do Pęcic wynosiła ok. 2 km. Warunki terenowe marszu oddziałów powstańczych, z operacyjnego punktu widzenia, były niekorzystne. Należało pokonać ok. 1 km. polnej drogi wiodącej stokiem ku Pęcicom, a następnie kolejny odcinek o długości ok. 1 km, prowadzący przez groblę wzdłuż szerokiej, miejscami podmokłej, łąki. Nieprzyjacieli miał dogodnie warunki do obserwacji i ostrzału zbliżających się polskich oddziałów.

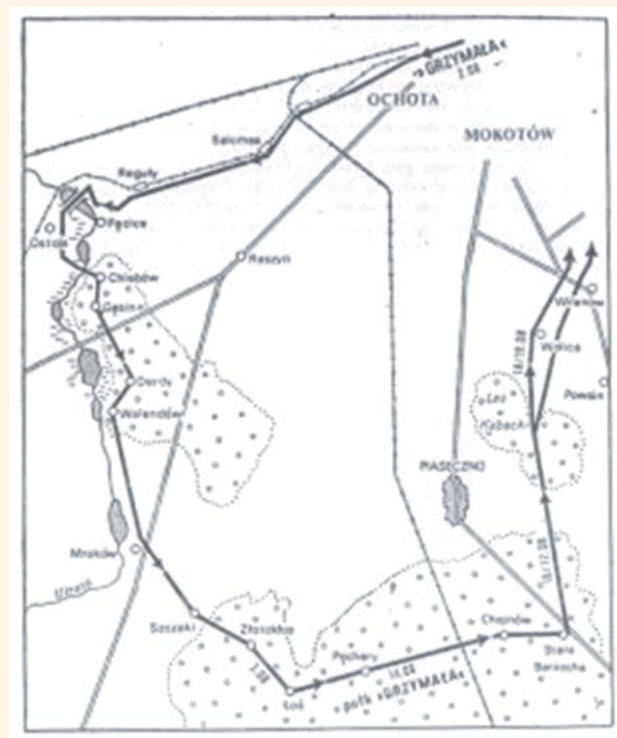
W chwili gdy oddziały powstańcze znajdowały się na grobli w odległości około 200 m od parku, od strony Pęcic, z biegnącej nad brzegiem parku zadrzewionej drogi, pojawiły się trzy samochody niemieckie (jeden terenowy i dwa ciężarowe). Zaatakowani zniemacka Niemcy zostali rozbici. Kilku żołnierzy niemieckich zostało zabitych, pozostali wraz z oficerem uciekli. Oprócz samochodów zdobyto pewną ilość broni.

Odgłosy walki postawiły na nogi stacjonujących we wsi oraz w dworze pięckim Niemców. Zanim szpica powstańcza, zajęta przede wszystkim poszukiwaniem broni, odeszła od zdobytych samochodów, Niemcy zdążyli już zająć stanowiska na skraju parku z przynajmniej dwoma karabinami maszynowymi. Wehrmachtowcy ze wsi Pęcice zdołali w tym samym czasie zorganizować tyraliere strzelecka i wysłać samochód z ckm na pobliski

wzgórek, gdzie znajdował się stary cmentarz wojenny z I wojny światowej. Dało to możliwość ostrzału powstańców ogniem flankowym.

Rozpoczęty z parku ogień broni maszynowej rzucał zrazu na ziemię powstańczą szpicę, prowadzoną przez ppor. Kazimierza Jaczewskiego „Brzaska„. Lecz już w chwilę później dowódca straży przedniej kpt Lucjan Dobaczewski „Korwin„, wyszedł do przodu jak prosty żołnierz z karabinem w rękę i poderwał za sobą pierwszą linię powstańczą. Ruszyło regularne natarcie, w którym ze strony polskiej wzięła udział w pierwszej kolejności około 50-osobowa szpiczka, w dalszej zaś około 100-osobowa straż przednia. Byli to najdzielniejsi i najlepiej uzbrojeni żołnierze Ochoty, wśród nich trzy ochockie plutony harcurskie: wcielony przed niedawnym czasem do harcurskiego batalionu GS „Zośka„ pluton pchor. Iwona Rygla „Bogusława„, pluton osłonowy dowódcy obojdu AK oraz pluton łączności. Żołnierzom lewego skrzydła udało się zniszczyć stanowisko niemieckiego karabinu maszynowego.

Między tymi czołowymi grupami powstańcami a oddziałami niemieckimi rozegrała się na drodze dojszcia do parku i w nim samym krótka, lecz krwawa walka, w której znów - jak poprzedniego dnia na ulicach Ochoty - miazdząca przewagę techniczną i pozycyjną mieli Niemcy. Od strony wsi po pewnym czasie nadjechały samochody, ruszyła do walki piechota. Po dotarciu do brzegu parku harcerze natknęli się na tyralierę niemiecką. Atak powstańców na dwór załamał się. Tyraliera niemiecka zaległa na chwilę, obrzucona granatami przez drużynę pchor Bohdana Szermera „Lwowicza”, ale w jej silnym ogniu poległo wielu harcerzy. Drogę natarcia zasiało 31 poległych powstańców, w większości młodzieńskich harcerzy i 30 rannych. Straty niemieckie wyniosły 20 zabitych (wliczając poległych z zaatakowanych wcześniej



szlak zgrupowania ppłk „Grzymały”

samochodów) i pewną ilość rannych.

Po załamaniu się ataku na dwór oddziały straży przedniej zaczęły wycofywać się w kierunku północnym, by przejść mostek pomiędzy jeziorem a stawami rybnymi, a następnie zawrócić na południe do Lasów Sękocińskich.

Maskerująca ok. sześćset metrów za strażą przednią główna kolumna powstańców, usłyszawszy strzały, ruszyła w kierunku północnym przez łąkę, rzeczkę i przesmyk, omijając pozycje niemieckie. Grupa ta, prowadzona w dwóch pododdziałach przez kpt. Tadeusza

Jasińskiego „Zycha” oraz por. Witolda Daaba „Stefana”, rozpoczęła w czasie trwania walki grup czołowych manewr obejścia pozycji nieprzyjacielskich drogą na północ od dworu i folwarku - przez mostek na Utracie i groblę między stawami pięckimi. Kierunek manewru był jak najbardziej celowy, ale zmuszał całkowicie bezbronną grupę do przedarcia się przez około 200-metrowy pas drogi odwrotu pod ogniem niemieckiej broni maszynowej.

Dużą część grupy głównej przeprowadził przez pole ogniowe zdecydowanym zrywem por. „Stefan”, drugą wycofał na północ, w kierunku Malich, kpt. „Zych”. W szeregi zdemoralizowanych brakiem broni oraz wcześniejszą klęską na ulicach Ochoty powstańców wkradła się jednak panika. Jakkolwiek ostrzał nieprzyjacielski z parusetmetrowej odległości był mało skuteczny i wielu powstańcom zabrakło sił do przebicia się i wydarcia z pola zagrożenia. Przywarli do ziemi na placu boju, szukając doraźnego schronienia w kopkach żętego jęczmienia i w stogach żyta, w bruzdach kartofliska i w zaroślach parku. Schronienie to okazało się w większości przypadków tragicznie złudne.

Oddziały, które przebiły się w kierunku północnym, w łącznej ilości około 300 żołnierzy (w tym część lekko rannych) zostały poprowadzone przez ppłk Sokołowskiego forsownym marszem do Lasów Chlebowskich. Tam „Grzymała” sformował z nich dwie kompanie: „Korwin” - dowódca kpt Dobaczewski i „Stefan” - dowódca por Daab. Nad ranem 3 sierpnia powstańcy dotarli poprzez lasy Sekocińskie do Lasów Chojnowskich.

W ciągu następnych dwóch tygodni po reorganizacji i dobrojeniu pułk powstańczy ruszył w nocy z 18 na 19 sierpnia na pomoc walczącej Warszawie. Podczas prób przełamania od południa niemieckiego pierścienia doszło do krwawych starć z nieprzyjacielem w Wolicy oraz Wilanowie, gdzie jednym z poległych stał się sam dowódca pułku ppłk Mieczysław Sokołowski „Grzymała”, wcześniejszy dowódca IV Obwodu AK Ochota. Znaczna część pułku, przełamawszy pierścień wroga, przedarła się jednak na Mokotów i wzięła udział w dalszych walkach powstańczych.



Ekshumacja powstańców w 1946 r.



Pomnik Żołnierzy Armii Krajowej z IV Oddziału Ochota,
walczących w Powstaniu Warszawskim, poległych 2 sierpnia 1944

Wywiad z Danutą Baczyńską, pseudonim „Żywia” stopień: łączniczka, formacja: Obwód VII „Obroza” Dzielnica: Piastów, Pruszków

Proszę opowiedzieć o swoim dzieciństwie.

Urodziłam się w Warszawie w 1925 roku, [gdzie] zamieszkiwałam z rodzicami do 1930 roku. [Później] przeprowadziliśmy się do Piastowa, gdzie ojciec zbudował własny dom, duży, czynszowy, dwupiętrowy. Miałam wtedy pięć lat. Mieszkaliśmy w Piastowie, w naszym domu właściwie do 1946 roku. Po Powstaniu przeniosłam się z powrotem do Warszawy, gdzie rozpocząłam studia na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Humanistycznym. W roku 1947 wyszłam za mąż, przerwałam studia, w 1948 roku urodziła się córka. Potem już było dorosłe, dojrzałe życie. W 1950 roku podjęłam pracę.

Czym zajmowali się pani rodzice?

Mój ojciec prowadził w Warszawie sklep ze skórą na obuwie, początkowo na ulicy Dzielnej, potem na ulicy Kruczej. Właściwie to było źródło utrzymania i dom czynszowy, który był w Piastowie. Mama prowadziła gospodarstwo. Oczywiście pomagała ojcu przy pracy w sklepie. Rodzice moi zmarli już po wojnie. W 1967 roku umarł tata, a pięć lat później mama.

Czy miała pani rodzeństwo?

Nie, nie miałam, byłam jedynaczką. Mieszkając w Piastowie, najpierw byłam na pensji u pani Rudzkiej, ale to bardzo krótki okres. To była jeszcze tak zwana klasa „A”, nawet nie pierwsza. Przez zimę byłam w internacie, ale po ukończeniu klasy „A” pensja została w zasadzie rozwiązana, bo była pierwsza reforma szkolna. Zniesiono wtedy osiem klas gimnazjum, a wprowadzono cztery gimnazjum i dwa liceum. Już wtedy przeszłam do szkoły powszechnej w Piastowie, tak to się nazywało. Tę szkołę ukończyłam, sześć oddziałów. Po sześciu oddziałach zdawałam do Gimnazjum imienia Anny Wazówny. To było pierwszorządne gimnazjum, zresztą prywatne, świetnie prowadzone. Skończyłam pierwszą klasę gimnazjalną jeszcze przed wojną, zdałam do drugiej klasy. W 1939 roku wybuchła wojna.

Jak Pani pamięta wybuch wojny?

Dokładnie pamiętam, jak wojna wybuchła. No cóż, to jeszcze dzieci, nawet piętnastu [lat] wtedy nie miałam – była radość, że nie idzie się do szkoły i wojna ciekawiła, ale potem, jak już zaczęły lecieć bomby, ludzie ginęli, to już to nie było takie miłe i przyjemne. Wszystko to okropnie wyglądało ze względu na to, że był rozkaz wymarszu mężczyźn. Wszyscy mężczyźni opuścili swoje domy i szli na wschód Polski. To było jedno tłumowisko ludzi. Ludzie szli, szli, szli. Wrażenie było niesamowite. Ojcowie oczywiście opuścili swoje domy. Ci, którzy nie byli w wojsku, to szli nie wiadomo po co i na co, ale tak to było. Już po działaniach wojennych ojciec mój doszedł do Warszawy, był nawet ranny, bo był w jakichś oddziałach pomocniczych, ale nic takiego specjalnie poważnego nie było. Wrócił do domu szczęśliwie.

Zacząły się lata okupacji. Szkół nie było. Jak wiadomo, była tylko szkoła podstawowa i to jeszcze nie ze wszystkimi przedmiotami. Nasze szkolnictwo jednak powstało w podziemiu. Od razu uczennice dostały wiadomość, że tworzy się szkoła tak zwana zawodowa zabawkarska, którą prowadzi w dalszym ciągu pani dyrektor Bursche, dyrektor Wazówny. To oczywiście była przykrywka, bo od razu stworzono tajne komplety. Tak że przerwa była bardzo krótka, bo od razu się poszło do drugiej klasy gimnazjalnej. Na kompletach były wszystkie dodatkowe przedmioty, które obowiązywały w gimnazjum,

a na tych zabawkarskich kursach (bo inaczej tego nie można nazwać) robiło się jakieś dziwne rzeczy – język polski, taki skrócony, bo to były programy zatwierdzane przecież przez Niemców.

Rozpoczęła się konspiracja. W 1940 roku już nawiązałam kontakty z harcerzami, zostałam zaprzysiężona, tak, że bardzo wcześniej zaczęłam swój okres konspiracyjny. Naturalnie podałam, że mam szesnaście lat, ale było jeszcze dość daleko do tych szesnastu lat. Oczywiście to była praca konspiracyjna głównie oparta na kolportażu: gazetki się przenosiło, podrzucało, znajomym dawało, jakiś mały sabotaż, wypisywanie [znaku] „Polski Walczącej” na ścianach. Troszkę pewnie traktowane to było przez nas jak dobra zabawa, bo coś się działo, byliśmy ważni. Inna rzecz, mnie się wydaje, że nie mieliśmy dzieciństwa. Bo rzeczywiście to były bardzo ważne sprawy nawet dla nas, jednak po dziecinnemu podchodziło się do tego, ale człowiek się czuł dorosły, ważny, coś robi, coś działał.

Na kompletach robiłam małą maturę. Potem jeszcze na kompletach byłam do drugiej licealnej.

Zostałam złapana w łapance. Wielka łapanka była na Dworcu Głównym w Warszawie. Szczęśliwie udało mi się... nawet nie uciec, tylko wyrzucił mnie po prostu Niemiec, kiedy już wchodziłam do budy (bo budami zacierali). Stał strażnik i ten strażnik mnie po prostu odciągnął od wejścia, zaczął na mnie strasznie krzyczeć i mówi: Raus! Raus! Tak jakby się zamierzył, jakby chciał mnie uderzyć. To wszystko się działo w Alejach Jerozolimskich, wyszłam na Pankiewicza. Jak już wyszłam na Pankiewicza, to czułam, że mi nogi zaczęły się uginać. To był rok 1943. Jak wróciłam, to rodzice już wiedzieli, przyszła wiadomość, że zostałam złapana. Na Grochowie gdzieś był urząd pracy, ojciec nawiązał kontakty, żeby się dostać jakoś, a ja sobie normalnie przyjechałam do domu. Szczęśliwie, nie wiem, dlaczego tak się stało – fakt autentyczny. Wszyscy się ogromnie dziwili. Może miał córkę w tym wieku, nie wiem, co to było. W każdym razie wyrzucił mnie, nie podobałam się widocznie.

Zacząły się lata konspiracji. W szkole mieliśmy ćwiczenia, tak to przecież trwało do 1944 roku. Przeniosłam się wtedy na komplety. W Piastowie były komplety przy Gimnazjum imienia Tomasza Zana w Pruszkowie, prowadził pan Hieronim Krygier, bardzo przyzwyczajony człowiek. Nas w drugiej licealnej było pięć osób tylko, ale dokładnie mogli nas nauczyć. Kończyłam drugą licealną w 1944 roku tuż przed Powstaniem.

Zostaliśmy skoszarowani 28 lipca. Czekaliśmy na rozkaz wyjścia do Warszawy. Trzy dni się siedziało – 28, 29, 30 lipca. To było okropne to wyczekiwanie, to siedzenie. To odwoływali, a to przywoływali. To było w domu oddalonym od Piastowa, już gdzieś na uboczu. Dziewczeta były same, łączniczki, sanitariuszki. Wszyscy przygotowani, z rozkazem, że wyjdziemy i będziemy przygotowani przez Pęcice, Magdalenkę, przez lasy kierować się na Mokotów, do Warszawy. W końcu 2 sierpnia przyszedł rozkaz wymarszu. Wcześniej, chyba gdzieś o piątej rano myśmy wyszli. Taki okropny deszcz padał, że nie zapomnę tego nigdy w życiu. Szłyśmy trójkami. Nie pamiętam, ile było tych trójek, ale chyba osiemnaście nas było, chyba ze sześć trójek było. W trójce była moja przyjaciółka Jaga, potem chrześcijańska córka, była Basia Krasieńska. Basia była raczej z przypadku, ale też bardzo miła dziewczynka. Bardzo ładnie żeśmy tak wędrowały do Reguła. W Regułach słyszymy, że odzywają się strzały. [Myśliśmy:] „Co się dzieje?”. Idziemy dalej i widzimy, że walczą Niem-

cy z Polakami. Przyjechały oddziały z Ochoty, była duża potyczka. Wtedy zobaczyłam pierwszych zabitych. Było to straszne wrażenie również ze względu na wiek – zabici chłopcy leżeli po rowach. Potem walka jakoś ustała.

Widzimy, że tu jest sytuacja jakaś nie bardzo dobra, ale nic, idziemy dalej. Dochodzimy do wsi, ale nas nikt nie zatrzymuje, strażę niemieckie łązą uzbrojone po zęby, a my tak idziemy. W końcu w połowie drogi słyszymy głos: Kuda? – krzyczy „ukrainiec”. Zatrzymałyśmy się, on nas nie puszcza. Pyta się, dokąd idziemy. Mówimy, że idziemy do wsi jakiejs, bo po jedzenie, już nie przypominam sobie, jakaś gadka. Zaprowadził nas do chałupy, gdzie stacjonował. Mówi: „Gdzie wy idziecie? Tutaj jest wojna! Nie idźcie nigdzie, przecież tu są Niemcy, jest wojna, siedźcie na razie cicho”.

Ponieważ myśmy miały materiały obciążające (miałam bardzo długie włosy, to mi poumieszczali meldunki w warkoczach gdzieś, poza tym były papierosy, były opaski, były furażerki, to wszystko miałyśmy w takich paczkach) Basia się straszliwie wystraszyła. Mówię do Jagi: „Jaga, musimy się tego pozbyć, bo to nie przelewki”. Ona mówi: „Tak. Koniecznie musimy się tego pozbyć w tej sytuacji”. Mówię: „Wiesz co, to pozbędę się dokumentów, tych meldunków, papierów, a ty temu „ukraińcowi” daj papierosy. On będzie zadowolony, a my nie będziemy miały obciążającego materiału”. Przecież to wiadomo, że jak dużo papierosów, to nie dla dziewczynek. Wyszłam z budynku i poszłam w ustronne miejsce. Pozbyłam się tego wszystkiego, ale to dobrze, bo nie było śladu po tym. W latrynie wody bieżącej żadnej nie było ani nic, tylko jakaś deska, dalej normalnie dół, koniec. Ale się tego pozbyłam, nie było śladu. W momencie kiedy już włosy jakoś upinałam, karabinem ktoś wali do latryny. Pytam się: „Kto? Co?”. Stoi Niemiec uzbrojony po zęby, do mnie z tym karabinem. Wyszłam, on mi przyłożył z tyłu, prowadzi mnie. Pyta się mnie, co tam robiłam. Wzruszam ramionami. Nieźle mówiłam wtedy po niemiecku, bo to człowiek się uczył, osłuchany był, przecież byli tu już prawie pięć lat. Mówię do niego: „Można? Byłam normalnie za swoją potrzebą”. Jego to wcale nie przekonywało, wyciągnął jeszcze moje koleżanki, nie dopatrywał się tych innych paczek. Furażerki, opaski zostały u tej baby. Nie wiem, jak ona to zobaczyła, chyba mało nie umarła ze strachu. Myśmy się już nie pytały po tym, jak to było dalej, ale nic złego się nie działo.

Zaprowadził nas do pałacyku w Pęcicach. Oczywiście był sąd polowy nad tymi wszystkimi, których wyłapali, bo wyłapali całą masę ludzi. Z oddziałów pruszkowskich też dostali rozkaz pójścia na Warszawę. Koncentracja nastąpiła w tych nieszczęsnych Pęcicach, gdzie odbyła się potyczka. Czekamy na ten [sąd].

Idąc, jak szwab nas prowadził, patrzymy, że stoi grupa ludzi i nasza koleżanka Hania Mózyczka nad dołem wykopany przez nich, już wiadomo, po co. Myśmy zmartwiały po prostu. Mówię: „Trzeba Hanę stąd wyciągnąć”. Jakoś udało nam się podejść do niej. Mówimy: „Haniu, chodź z nami, w tej chwili nikt nie zauważy, że wychodzisz”. Ona mówi: „Nie”. – „Dlaczego nie chcesz? Chodź z nami. Zobaczmy, póki jest możliwość, to chodź z nami”. Ona nie chciała wyjść, nie wyszła. Ich rozstrzelali. Wtedy tyle ludzi zginęło.

Czekałyśmy ogromnie długo, parę godzin, bo było tych ludzi bardzo dużo. Przysłuchania trwały w nieskończoność. Byli chłopcy, były dziewczęta, ale na nasze szczęście zmienił się głównodowodzący. Poprzedni kapitan był ranny w tej potyczce, ale lekko – miał obandażowaną rękę na temblaku. Był podobno strasznie wściekły, właśnie wszystkich kierował na śmierć, koniec. Jego zabrali, zdaje się nawet do szpitala.

Przyszedł inny dowódca, to był chyba lotnik, nawet pułkownik, z monoklem, taki arystokrata austriacki. On nas przesłuchiwał. To przesłuchiwanie było dość ciekawe, bo doskonale się orientował, że my jesteśmy łączniczkami.

dokończenie na - **str. 4**

dokończenie ze **str. 3**

Powiedział nam tak: „Armia niemiecka z dziećmi nie walczy”. Taki był honorowy. Zwolnił nas, [powiedział], że jesteśmy wolne. Moja Jaga to bardzo dociekliwa, mówi: „Dobrze, pan nas zwalnia, to niech pan to napisze”. On mówi: „Dobrze”. Napisał dla nas zwolnienie z pieczętą, podpisał się.

Jak myśmy wyszły stamtąd, to jeszcze żeśmy się oglądały, czy za nami nie strzelają. Ale jakoś szczęśliwie żeśmy wyszły. Okazało się, że on nikogo na rozstrzelanie nie skierował, tylko jak już on prowadził sąd niemiecki, to wszystkich pozwalniał, nawet chłopców. W ten sposób przeżyłam Pęce.

Przez pierwszy okres nie kontaktowaliśmy się z nikim, bo dostałam meldunek, żeby na razie cicho siedzieć, bo jesteśmy zdekonspirowani. Nam nic nie udowodniono. Wtedy dowódcą „Obroży” był pan Jan Sadowski, pseudonim „Horacy”, potem jeszcze miał jakieś inne pseudonimy. Po jakimś czasie nawet mnie mocno znudziło się takie siedzenie, posłam do niego, mówię: „Panie kochany, ale tutaj nie będę tak siedzieć”. Nawiązałam z nimi kontakt i z moim nauczycielem Krygierem, bo on też bardzo działał w konspiracji. Tam to w ogóle oddzielny rozdział był, bo mało, że komplety, to była broń, prasa, w ogóle wszystko, co było możliwe. Oni mieszkali w domu jednorodzinnym, duży ogród. Był jeszcze budynek gospodarczy, w tym budynku wszystko się mieściło. A w ogóle miał jeszcze za zadanie składowanie broni, nawet nazywano go składowym, był cały arsenał. Siostra znowu zajmowała się prasą. Tak że cała rodzina była mocno zaangażowana.

Wtedy już nawiązałam kontakt z Kampinosem, z Magdalenką. W Kampinosie to nawet nieraz siedziałam po parę dni. To były Łaski i Pocięcha. W Łaskach w tym czasie był nawet nasz prymas Wyszyński, tylko myśmy tego nie wiedzieli. Nosiło się meldunki, dowoziło się jakieś granaty.

Mogę opowiedzieć komiczną sytuację. Słyszymy sobie we dwie (już nie z Jadzią, ale z inną koleżanką) obładowane byłyśmy mocno różnymi rzeczami, bo to pieszo się chodziło z Piastowa, nawet nie na rowerkach. Tylko myśmy były trochę przebrane, bo nosiłyśmy emblematy Czerwonego Krzyża, zresztą byłyśmy wszystkie przeszkolone sanitarnie. Musiałyśmy być przeszkolone, miałyśmy opaski Czerwonego Krzyża, czepki z krzyżem. Bo nawet trudno było wytłumaczyć, skąd mamy plecaki. Na wierzchu było jakieś jedzenie, takie niewinne rzeczy, bo przecież zawsze mógł [nas ktoś zrewidować]. Tak idziemy, jedzie patrol niemiecki samochodem. Zatrzymali się. Myśmy się trochę przestraszyły, pytamy się: „O co chodzi?”. Mówią, że chcą nas podwieźć, [pytają] dokąd idziemy. Wieszka mówi: „Dobrze. To nas podwieźcie”. My z tym całym majdanem wsiadłyśmy do samochodu, prawie do Łasek nas podwieźli. Miałyśmy parę kroków. Czasami były takie śmieszne sytuacje. Pośmiałyśmy się trochę, ale szczęśliwie to się skończyło. Tak szło to aż do końca Powstania. Moim marzeniem było jakoś przedostać się z Kampinosu, ale to już nie bardzo było możliwe. Przecież walki szły.

Później, jak Powstanie upadło, transporty zaczęły [iść] tutaj, do Pruszkowa. Ponieważ wszystkie [koleżanki] należały do Czerwonego Krzyża, mogłyśmy wejść na teren obozu. To były warsztaty kolejowe, ogromny teren, przecież tysiące ludzi było. Jakoś się dostawaliśmy, w miarę możliwości, to się pomagało rannym czy zmęczonym ludziom. Zaczęło się tworzyć fałszywe kenkarty dla nich, tak że można ich było wyprowadzić. Jak już ich się wyprowadziło, to mieli czym się wylegitymować. Cała akcja była prowadzona przez Armię Krajową, już tutejszą „Obrozę”, a myśmy były dostarczycielkami.

Po tym jeszcze stworzono szpital polowy w szkole i był oddział zakaźny. Nie było chętnych sióstr, bo to jest bądź co bądź niebezpieczne, przecież wtedy panował tyfus. Pytali: „Która pójdzie?”. To posłam, bo jak nie było nikogo, to trzeba było pójść. Jeszcze pracowałam w tym

szpitalu, tak że były pełne ręce roboty.

Później już dużo moich kolegów wyszło z Powstania z ludnością cywilną, nie poszli do obozu. Właściwie z naszego zgrupowania niewiele poszło do obozu, bo był rozkaz, żeby raczej wyjść z ludnością cywilną. „Radosław” już był chyba w Milanówku, tutaj w Pruszkowie też bardzo dużo ludzi było, w Ursusie. Już się skrzyknęli. Już wtedy nawiązałam kontakt z moim bezpośrednim dowódcą Tadeuszem „Czarnym” Janickim. Już po tym byliśmy zorganizowani normalnie. To było działanie pomocowe, bo jakież mogło być inne, żeby ludzi wyciągać z obozów, gdzieś ich urządzać.

Tak było do 1945 roku. W 1945 roku, już jak weszli nasi „przyjaciele”, „wyzwoliciele”, w styczniu chyba był rozkaz rozwiązania Armii Krajowej. Z wielkim żalem i smutkiem, ale wiedzieliśmy, że to nie jest prawda. Tak że byliśmy w kontakcie, bardzo szybko zresztą po tym rozwiązaniu oficjalnym, bo taki był rozkaz i musiało się to odbyć. Jak się to już odbyło, to nie pamiętam dokładnie, jaki to był okres, ale z powrotem wszyscy się szesli. Czy było zaprzysiężenie? Nie powiem, bo nie pamiętam, ale w każdym razie wyszliśmy w podziemie. Zaczęły się takie rzeczy dziać, że jak weszli tutaj ci nasi „wyzwoliciele”, to nawet nie UB, nie polskie wojsko aresztowało, tylko NKWD.

Na drugi, trzeci dzień, jak tylko weszli, wszyscy moi dowódcy poza Sadowskim zostali aresztowani. Nasz dyrektor szkoły Krygier, jego siostra Adula, Władka. Z tamtej rodziny to prawie wszystkich wygarnęli, została tylko żona Celina i były małe dzieci. Tak z miejsca wszystkich wtedy powygarniali. To była w pewnym sensie jakaś samoobrona, przecież gdyby tego nie robili... Zaczęły się normalne łapanki byłych uczestników Powstania, Armii Krajowej. „Radosław” w tym czasie był aresztowany, moi koledzy, Kostek Biernacki, cały szereg ludzi było aresztowanych.

Wtedy jak była wiadomość, zresztą chyba radiowa, że „Radosław” nawiązał kontakt z „Radkiewiczem”, żeby ewentualnie się ujawnić, to wtedy pozwalniali część aresztowanych ludzi. Nawet Kostek Biernacki wtedy wyszedł z więzienia, mój kolega, zresztą brat mojej przyjaciółki. Powstała komisja likwidacyjna. Jak powstała komisja likwidacyjna, to siedział w tej komisji jeden obserwator z „bezpieczeństwa”, tak to była cała obsługa Armii Krajowej. Był „Radosław”, byli jeszcze inni dowódcy, był pułkownik Wolański, byli chłopcy z „Zośki” – „Anoda”, „Świst”, cały szereg chłopaków. Tak że bardzo wszyscy byli zwarci, zresztą [było] masę pracy przy ekshumacjach, przy organizowaniu kwater powstańczych na cmentarzu.

Potem powstał projekt pomnika Gloria Victis. Został wreszcie zrobiony, wybudowany, przeniesiony w nocy na miejsce. Później była wielka uroczystość poświęcenia pomnika, złożenie kwiatów, zjazd z całej Polski wszystkich oddziałów Armii Krajowej. To chyba była jedyna taka sytuacja, prawie defilada. Biedni obserwatorzy ubowscy, jak myśmy jechali samochodami ciężarowymi na tę wielką uroczystość, to im było bardzo żal, że nie mogą w tym wziąć udziału. Bo niektórzy chłopcy byli częściowo wzięci do „bezpieczeństwa” wbrew ich woli. Nigdy nie zapomnę momentu, jak jeden z młodych oficerów ubowskich stał, patrzył, jak przejeżdżamy z kwiatami rozradowani, że coś wreszcie się powie o Powstaniu. Janek „Anoda” świętej pamięci mówi do niego: „I co, towarzyszu? Szkoda panu, że pan z nami nie był, prawda?”. Ten pokiwał głową: „Oj, szkoda”. Tak że różni ludzie też różnie trafiali.

Tuż po ujawnieniu bardzo wiele zrobiono, bo powstał dom dla dzieci po poległych powstańcach na Marymoncie. Był ksiądz Truszyński, on tym się opiekował, a pieniądze dostawał z Armii Krajowej na urządzenie całej tej historii. Pamiętam, jak było poświęcenie domu na Marymoncie (to był chyba 1947 rok) była duża pomoc dla rodzin po poległych powstańcach. Była stworzona komisja, która urzędowała przez szereg lat. Zostało to zlikwidowane w latach pięćdziesiątych. Był okres stalinowski, to już wtedy nie pozwalali, ale organizowało się komi-

się i przez Czerwony Krzyż poszukiwało się ludzi. Była ogromna praca na każdym polu. Później oczywiście to wszystko się skończyło. Jak zaczęli aresztować, rozwiązyali wszystko. Każdy cicho siedział. Na szczęście wywinęłam się z tego, bo wyszłam w międzyczasie za mąż, jakoś nie miałam bezpośrednio styczności z tymi łobuzami, ale szereg moich kolegów przesiedziało się po osiem lat.

Osiem lat siedział też „Radosław”.

Tak, po ośmiu latach wyszedł „Radosław”. Został zrehabilitowany, dostał odszkodowanie, założył sobie kawiarnię „Wiklinę” na Marszałkowskiej. W „Wiklinie” żeśmy się zwykle wszyscy spotykali. Rozpoczęła się nowa działalność, już półlegalnie. Nie było takich wielkich prześladowań. Chcieliśmy jakoś zaistnieć na polu kulturalnym. Bardzo wiele zrobił pan Fogg, był bardzo zaprzyjaźniony z „Radosławem”, wspólnie próbowali, jakieś chóry tworzyli, były nawet nagrywane płyty. Całe nasze zgrupowanie – „Zośka”, „Parasol”, „Miotła”, jeszcze z „Pięści” ludzie doszli, bo ludzie się znajdowali, coraz więcej nas kręciło się koło „Radosława”.

Wydaje mi się, że trochę nielegalnej roboty było, bo sama jeździłam z rozmaitymi wiadomościami w Kieleckie, już po 1956 roku. Niektórzy panowie pułkownicy dostawali różne materiały od „Radosława” i odwrotnie się woziło. Niektóre partyzantki jeszcze walczyły. Co było można zrobić, to robiono. Ludzie chcieli wejść w życie, chcieli studiować, chcieli zacząć normalnie żyć, przecież było tyle lat wojny.

Jeśli chodzi o moje życie, przerwałam studia, bo wyszłam za mąż, przyszła córka na świat. Z pracą później nie miałam specjalnie trudności, ale z początku miałam, bo mnie skierowano do statystyki. Posłam do instytutu. Jak zobaczyli mój życiorys, to powiedzieli, że nie mogą mnie zatrudnić, bo przecież nie będą zatrudniać ludzi z Armii Krajowej – wręcz mi powiedzieli – bo niby po co. Zaczepiałam się... Zresztą nie tylko ja, bo połowa akowców i byłych oficerów z 1939 roku była w spółdzielczości. Nigdzie indziej nie mogli dostać pracy. W spółdzielczości właściwie pracowałam do emerytury.

Jak na panią bezpośrednio wpłynął okres Powstania, wszystkie wydarzenia, których pani była świadkiem?

To jest przeżycie, które pozostanie do końca życia i najważniejsze w życiu. Nie ma nic ważniejszego niż Powstanie Warszawskie i okres konspiracji. Wszystko inne było ważne, życie rodzinne, ale to było, zostało i zostanie do śmierci. Tak jest człowiekowi przykro, że to zawsze jest tak niedoceniane, bo i dzisiaj jest niedoceniane. Właściwie pierwsze obchody Powstania to były w 2004 roku, kiedy prezydent Kaczyński, jeszcze jako prezydent Warszawy, zrobił obchody. Żeby nie wiem co mówili na Kaczyńskiego, to dla mnie zrobił jedną rzecz, że wreszcie zaczęto sobie przypominać, że było Powstanie. Mam dla niego wielkie uznanie za to, bo do 2004 roku w ogóle nie było mowy o tym. Nie chciano o tym pamiętać, nie było potrzebne, uważano, że trzeba [patrzeć] naprzód, a nie w tył. Czuliśmy się jak w PRL-u, dla nas akowców to było nie do przyjęcia. Myśmy nie rozumieli, dlaczego tak się dzieje, nie mogliśmy tego zrozumieć, dlaczego to Powstanie stale jest kością niezgody. Teraz już rozumiemy, ale to oddzielny rozdział.

Czy osobiście zmieniły panią wydarzenia powstańcze? Coś w pani życiu, w pani myśleniu, w pani spojrzeniu na świat?

Nie, w moim sposobie myślenia nic się nie zmieniło. My jesteśmy pokolenie wychowane w ten sposób, my tak myślimy. Z kim na ten temat by się nie rozmawiało, czy ze mną, czy z panem Bartoszewskim, którego też dobrze znałam, kiedy był młodym redaktorem w „Gazecie Ludowej”, my mamy jedno spojrzenie. Powiedzą, że Powstanie było dla nich najważniejsze.

Bohdan Bednarczyk ps. „Bogdaniec”

ur. 20 marca 1927 r. – zm. 02 sierpnia 1944 r., strzelec



Bohdan Bednarczyk uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 2 im. Józefa Piłsudskiego w Piastowie. Po jej ukończeniu rozpoczął naukę w Szkole Zawodowej im. Stanisława Konarskiego w Warszawie.

Jako mały chłopiec był zuchem w latach 1935 - 1938, a następnie harcerzem 132 Mazowieckiej Drużyny w Piastowie. W czasie okupacji był członkiem Szarych Szeregów włączając się w działalność konspiracyjną. Został wcielony do plutonu łączności 1752 po odbyciu szkolenia w Szkole Młodszych Dowódców Łączności w VII Obwodzie Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej „Obroża” – 6 Rejonie „Helenów” (Pruszków). 2 sierpnia 1944 roku o godzinie 6.00 rano zgodnie z rozkazem mjr Władysława Wrotniak ps. „Dotrzeb” wyruszył z Piastowa z grupą 19 łączniczek WSK udając się do Lasów Sękocińskich do punktu koncentracyjnego oddziałów VI Rejonu, VII Obwodu AK. W Pęcicach natknęli się na rannych powstańców, dowiadując się o stoczonej potyczce z Niemcami. To tu zostali zatrzymani przez żołnierzy Wehrmachtu. 2 sierpnia 1944 roku o godzinie 18.00 wraz z innymi aresztowanymi został rozstrzelany i pochowany w zbiorowej mogile w Pęcicach.

Stefan Kaczmarowski ps. „Kaczor”, „Pućko”

ur. 02 lipca 1923 r. – zm. 30 sierpnia 1944 r.



Stefan Kaczmarowski pochodził z rodziny związanej jeszcze z Utratą. W 1936 roku w Piastowie ukończył szkołę podstawową, po której rozpoczął naukę w Gimnazjum Niklewskiego w Warszawie.

Stefan Kaczmarowski należał do 21 Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej w Piastowie, gdzie dał się poznać jako indywidualista pasjonujący się techniką. W czasie okupacji działał w Piastowie w tajnym harcerstwie, gdzie wraz ze swoją drużyną zostaje przydzielony do „3 Rodziny”. Został żołnierzem AK batalionu „Miotła” – pluton „Sarmaka”, pluton „Igora” pod pseudonimem „Kaczor”. W Powstaniu Warszawskim bierze udział w walkach swego zgrupowania prowadzonych na Starym Mieście. Zmarł w Centralnym Szpitalu Powstańców nr 1 (Pałac Raczynskich) przy ul. Długiej 7. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Tadeusz Juźwik ps. „Płotka”

ur. 18 lipca 1927 r. – zm. 02 sierpnia 1944 r.



Tadeusz Juźwik uczęszczał do szkoły podstawowej w Piastowie kończąc ją w 1936 roku. Następnie był uczniem w szkole zawodowej Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie, zostając jej absolwentem w 1939 roku.

Mając 12 lat zostaje harcerzem 150 Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej w Piastowie. Zdobywając kolejne odznaki i sprawności awansuje na zastępowego, a następnie na przybocznego w swojej drużynie. Zaangażowanie do pracy w harcerstwie Tadeusza Juźwika zostaje zauważone przez Komendanta Hufca, który powierza mu funkcję drużynowego 132 Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej w Piastowie. Podczas wybuchu

II wojny światowej Tadeusz Juźwik od samego początku przystępuje do działalności konspiracyjnej w szeregach żołnierzy AK VII Obwodu „Obroża” pod pseudonimem „Płotka”. Aktywnie bierze również udział w piastowskiej konspiracji. W dniu 11 listopada 1939 roku w świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Piastowie nastąpiło spotkanie instruktorów harcerstwa, któremu przewodniczył druh Zenon Jaworski. W oparciu o te uzgodnienia wiosną 1940 roku utworzono w Piastowie Harcerską Grupę Konspiracyjną „Wawer” podzieloną na cztery grupy „Rodziny”. W skład 2 Rodziny weszła 150 MDH prowadzona przez Tadeusza Juźwika. W czasie okupacji zawarł związek małżeński z piastowianką - Barbarą Styczeń, działaczką ruchu niepodległościowego. Ginie w Warszawie w dniu 02 sierpnia 1944 roku.

Edward Mokotowski ps. „Soplica”

Edward Mokotowski był uczniem tajnych kompletów prowadzonych w „Szkole Krygierów” pobierając naukę w tak zwanej klasie „Dyblasów”, gdzie uzyskał maturę. Poległ w Powstaniu Warszawskim na Śródmieściu.

Jerzy Marian Mermon ps. „Ik”

ur. 26 lutego 1929 r. – zm. 27 września 1944 r., starszy strzelec

Jerzy Mermon był uczniem tajnych kompletów prowadzonych w Piastowie w „Szkole Krygierów”, gdzie w latach od 1940/41 do 1942/43 pobierał naukę w gimnazjum. W czasie okupacji przynależał do Komendy Głównej Armii Krajowej – pułk „Baszta” – batalion „Karpaty” – kompania K – 3. Brał aktywny udział w Powstaniu Warszawskim w czasie natarcia na Torę Wyścigów Konnych. W drodze powrotnej do lasów Chojnowskich uczestniczył w natarciu na Wolicę.

Poległ 27 września 1944 roku w Piastowie na ulicy Wolskiej (obecnie Warszawskiej) w czasie ucieczki z kolumny jeńców prowadzonej przez Niemców do Pruszkowa. W grudniu 1946 r. Jerzy Mermon został ekshumowany i pochowany w kwaterze grobów wojennych (kw. A 26, rząd 12, gr. I) żołnierzy Pułku „Baszta” na cmentarzu na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Hanna Krystyna Mużeczka ps. „Walka”

ur. 25 stycznia 1908 r. – zm. 02 sierpnia 1944 r.
łączniczka, telefonistka

Hanna Mużeczka mieszkała w domkach kolejowych w Piastowie. Ukończyła średnią szkołę zawodową w Warszawie i do wybuchu II wojny światowej pracowała w Urzędzie Telekomunikacyjnym w Warszawie. Od młodych lat była związana z harcerstwem, należąc do 1 Utrackiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej, a następnie do 1 Piastowskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Anieli Szyćówny. W czasie okupacji niemieckiej działała w ruchu oporu w Wojskowej Służbie Kobiet AK w Piastowie. Została przydzielona do podrejonu „Jowisz”, gdzie pełniła służbę telefonistki patrolu 8. W konspiracji w ZWZ-AK od 7 listopada 1943 roku jako łączniczka dowódcy III Batalionu Obwodu VII „Obroża”. W dniu 02 sierpnia 1944 roku o godzinie 6.00 rano zgodnie z rozkazem mjr Władysława Wrotniak ps. „Dotrzeb” wyruszyła z Piastowa z grupą 19 łączniczek WSK udając się do Lasów Sękocińskich do punktu koncentracyjnego oddziałów VI Rejonu, VII Obwodu AK. W Pęcicach łączniczki natknęły się na rannych powstańców dowiadując się o stoczonej potycz-

ce z Niemcami. To tu zostały zatrzymane przez żołnierzy Wehrmachtu. W czasie czynności śledczych u Hanny Mużeczkiej Niemcy znaleźli opaski i zaszyte w torbie sanitarnej orzełki. W dniu 02 sierpnia 1944 roku o godzinie 18.00 wraz z innymi aresztowanymi została rozstrzelana i pochowana w zbiorowej mogile w Pęcicach. Pośmiertnie odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańcym nr 49 – 84 – 47 K



Zbigniew Andrzej Pawelec ps. „Olsza”

ur. 10 marca 1926 r. – zm. 30 sierpnia 1944 r., strzelec



Zbigniew Pawelec od dziecka zamieszkiwał w Piastowie i tu w 1938 roku ukończył Szkołę Podstawową nr 1 im. Stanisława Staszica. Świadectwo dojrzałości otrzymał po ukończeniu w ramach tajnego nauczania Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Czackiego w Warszawie.

Od najmłodszych lat należał do zuchów, a następnie wstąpił w szeregi 150 Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej w Piastowie. W ramach Szarych Szeregów w okresie okupacji prowadził działalność konspiracyjną, należąc do „Rodziny nr 2”. Jako żołnierz AK zgrupowania „Żywiciel” przyjął pseudonim „Olsza”, a wiosną 1944 roku ukończył konspiracyjną Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w stopniu kaprała podchorążego. W Powstaniu Warszawskim walczył na Żoliborzu w szeregach swojego macierzystego zgrupowania. Został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Ranny w walkach w dniu 30 września 1944 roku został zamordowany na placu Wilsona przez żołnierza SS na dwie godziny przed kapitulacją Warszawy. Zbigniew Pawelec był dwukrotnie ekshumowany i spoczywa w cieniu brzoźowych krzyży na cmentarzu na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Ryszard Sikorski ps. „Rysiek”

ur. 17 marca 1926 r. – zm. 02 sierpnia 1944 r., strzelec



Ryszard Sikorski był uczniem Szkoły Podstawowej nr 2 im. Józefa Piłsudskiego w Piastowie, którą ukończył w 1940 roku. Następnie rozpoczął naukę w Szkole Zawodowej Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie zostając jej absolwentem w 1943 roku.

W latach 1935 – 1937 był zuchem, a w 1937 – 1939 harcerzem 132 Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej

w Piastowie. W ramach Szarych Szeregów w okresie okupacji prowadził działalność konspiracyjną. Ukończył szkołę młodszych dowódców łączności, po której został włączony w dniu 09 września 1943 roku do drużyny łączności III batalionu, 1752 plutonu łączności. W okresie wybuchu Powstania Warszawskiego wraz z grupą kolegów wyruszył na punkt zborny żołnierzy AK VI Rejonu, VII Obwodu mieszczący się w Lasach Sękocińskich. Został zatrzymany w Pęcicach przez oddział niemiecki, który w tym czasie toczył walkę z powstańcami oddziałami AK z Ochoty. W dniu 02 sierpnia 1944 roku wraz z innymi współtowarzyszami broni został rozstrzelany i pochowany w zbiorowej mogile w Pęcicach.

Wiesław Andrzej Radke ps. „Wiesiek”

ur. 05 lutego 1928 r. – zm. 02 sierpnia 1944 r., strzelec

W czasie okupacji był w IV Obwodzie „Grzymała” (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej w plutonie łączności. Poległ w Pęcicach, podczas starcia z Niemcami oddziałów AK, wyprowadzonych z Warszawy w kierunku Lasów Sękocińskich przez komendanta IV obwodu ppłk. „Grzymałę” (Mieczysława Sokołowskiego).

Jerzy Szarlik ps. „Karlik”

ur. 16 kwietnia 1922 r. – zm. sierpień 1944 r.



Jerzy Szarlik urodził się w Piastowie, gdzie w 1936 roku ukończył Szkołę Podstawową nr 1 im. Stanisława Staszica. Następnie rozpoczął naukę w Szkole Technicznej w Warszawie kończąc w 1939 roku 3 klasy. Dalszą naukę pobierał w okresie okupacji na tajnych kompletach organizowanych w Piastowie.

Jerzy Szarlik był aktywnym członkiem 21 Mazowieckiej Drużyny Pożarniczej w Piastowie. W ramach swojej działalności ukończył wiele kursów z zakresu ochrony przeciwpożarowej. W czasie okupacji włączył się w działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach oraz w oddziałach AK, gdzie przybrał pseudonim „Karlik”. W Piastowie z zapalem bierze udział w działaniach utworzonej w 1940 roku Harcerskiej Grupy Konspiracyjnej „Wawer”, w „3 Rodzinie”. Uzyskawszy materiały propagandowe, plakaty i ulotki z Pruszkowa, na głównych miejscach w Piastowie (ulice, na murach fabryk, dworcowy tunel, apteka) pojawiły się symbole kotwicy Polski Podziemnej oraz napisy „Polska Zwycięży”, „Polska Walczy”. Jerzy Szarlik działał w zespole dywersji Związku Odwetu Obszaru Warszawskiego AK. Z ramienia organizacji ukończył szkołę podoficerską awansując do stopnia kaprała. W tym czasie należy już do Kedywu przy Komendzie Głównej AK.

Jerzy Karlik bierze udział w Powstaniu Warszawskim stając do walki na Woli, na Stawkach, oraz na terenie Getta w szeregach batalionu „Miotła”. Z informacji kolegów, którzy z Woli przebili się na Stare Miasto wynika, że „Karlik” poległ w ostatnim dniu walki na Woli. W sierpniu 1944 roku rozkazem Dowódcy Grupy Północ pułk. Wachnowskiego „Karlik” został odznaczony Krzyżem Walecznych, a po zakończeniu wojny – medalem za udział w wojnie obronnej 1939 roku i Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Tadeusz Pietraszkiewicz ps. „Soplica”

ur. 12 października 1927 r. – zm. 02 sierpnia 1944 r., strzelec

Tadeusz Pietraszkiewicz urodził się w Piastowie. W czasie okupacji był w IV Obwodzie „Grzymała” (Ochota) Okręgu Armii Krajowej – 1 Rejonie – 2 kompanii w plutonie 403. Poległ w Pęcicach, podczas starcia z Niemcami oddziałów AK, wyprowadzonych z Warszawy w kierunku Lasów Sękocińskich przez komendanta IV obwodu ppłk. „Grzymałę” (Mieczysława Sokołowskiego).

Janusz Rudnicki ps. „Orzeł”

ur. 10 marca 1927 r. – zm. 02 sierpnia 1944 r., strzelec

Według biogramu zamieszczonego w Muzeum Powstania Warszawskiego jego nazwisko to Boleszczyk - Rudnicki.

W czasie okupacji był w IV Obwodzie „Grzymała” (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej w plutonie 438. Poległ w Pęcicach, podczas starcia z Niemcami oddziałów AK, wyprowadzonych z Warszawy w kierunku Lasów Sękocińskich przez komendanta IV obwodu ppłk. „Grzymałę” (Mieczysława Sokołowskiego).

fot. Muzeum Powstania Warszawskiego / www.1944.pl (autor nieznany)



Janusz Świerczewski ps. „Rawicz”

ur. 12 stycznia 1926 r. – zm. 04 sierpnia 1944 r.



Janusz Świerczewski był harcerzem Szarych Szeregów w Pruszkowie, należąc do 14 Mazowieckiej Międzyszkolnej Drużyny Harcerskiej im. Stefana Czarnieckiego. Naukę pobierał na tajnych kompletach organizowanych w Piastowie u państwa Krygierów. W „Szkole Krygierów” był uczniem gimnazjum i liceum. W czasie okupacji włączył się w działalność konspiracyjną prowadzoną przez Władysława Krygier ps. „Ciocia”, która prowadziła na terenie Piastowa walkę cywilną w zakresie propagandy pod kryptonimem „Kowale”, jak również małej dywersji i akcji „N” – psychicznego nękania Niemców i Volkdeutschow. Uzyskawszy materiały propagandowe, plakaty i ulotki z Pruszkowa na głównych miejscach w Piastowie (ulice, na murach fabryk, dworcowy tunel, apteka) pojawiły się symbole kotwicy Polski Podziemnej oraz napisy „Polska Zwycięży”, „Polska Walczy”. Brał udział w obronie miejscowej ludności chroniąc ją przed atakami i grabieżami, między innymi

dokończenie biogramu - str. 7

dokończenie ze str. 6

podczas napadu przy ul. Łukasieńskiego na pana Wiśniewskiego.

Ukończył konspiracyjną szkołę podchorążych. W Piastowie należał do 7 kompanii, którą dowodził, złożonej z 3 sekcji wyłonionych z różnych plutonów liczącą kilkunastu młodych żołnierzy. Dowodził akcją przeprowadzoną przez jego kompanię jesienią 1943 roku o godzinie 21.00. Jej celem była wizyta upominawcza w domu volksdeutscha Kohlera we wsi Reguły, który źle traktował Polaków. Akcja zakończyła się zdobyciem dwóch pistoletów kaliber 9. 7 kompania miała także zadanie przeprowadzania wyroków sądu wydanych przez konspiracyjne dowództwo podziemne. Dwa z nich wykonano w Piastowie. Pierwszy miał miejsce pod koniec 1942 roku i wymierzony został studentowi – garbusowi Jakubowskiemu, który był konfidentem niemieckiej żandarmerii. Zastrzelono go na ulicy Krakowskiej niedaleko szkoły podstawowej nr 2 w Piastowie. Drugi wyrok został wykonany 23 maja 1944 roku o godzinie 8 rano. Podczas pełnienia służby na dworcu kolejowym zlikwidowano kaprała granatowej policji Władysława Domoradzkiego, który wysługiwał się Niemcom. Janusz Świerczewski był żołnierzem III plutonu nr 1718 Szarych Szeregów z przydziałem do II drużyny -GS – 2, a następnie w III batalionie w II plutonie nr 1736, gdzie występuje jako kapral podchorąży, prawdopodobnie pośmiertnie awansowany do stopnia podporucznika.

Pierwsze dni Powstania Warszawskiego Janusz Świerczewski wraz ze swoim 11 osobowym oddziałem spędził w Piastowie na strychu domu położonego przy ulicy Łukasieńskiego, czekając na rozkaz wymarszu do lasu. Ich obecność zaczęła zwracać zainteresowanie sąsiadów z racji zapewnienia aprowizacji, którą donosiły sanitariuszki. „Rawicz” wraz z Andrzejem Drapińskim postanowił udać się na drugą stronę Piastowa po rozkazy do Jana Sadowskiego ps. „Suzin”. Dochodząc do szosy Warszawskiej natknęli się na samochód z żołnierzami niemieckimi. W wyniku potyczki obaj zostali ranni, zaś Janusz Świerczewski zmarł.

□

Relacje piastowian o przemarszu Warszawy

Władysław Babikowski
(kaletnik)



Podczas wojny mieszkaliśmy z rodzicami i z rodzeństwem przy ul. J. Piłsudskiego. Nie było wtedy wysokich zabudowań od strony ul. Warszawskiej. Tylko pola i łąki. Pamiętam piesze transporty idące z Warszawy... Zawsze wychodziliśmy do tych ludzi, czasem udawało się coś im podać - jedzenie lub wodę do picia. To dawała nam mama i prosiła, byśmy byli ostrożni... Któregoś dnia stałem tam, gdzie zwykle - na rogu Warszawskiej i Bohaterów Wolności. Kolumna Warszawiaków zbliżała się do tego miejsca. Nagle kilka osób wybiegło z kolumny i zaczęło uciekać w stronę łąk. Niemcy z psami rzucili się w pogoń, zaczęli strzelać i zrobiło się zamieszanie... I wtedy zobaczyłem dorożkę, w której siedziało kilka osób starszych i dzieci, obładowaną różnymi tobołami. Nie namyślałem się, to był impuls... Złapałem za uzdę konia i z całej siły pociągnąłem w stronę Bohaterów Wolności. Udało się skrócić dorożkę prawie pod kątem prostym - do dziś nie wiem, jak to było możliwe, byłem przecież zaledwie jedenaścioletnim chłopcem... Pamiętam, że woźnica tej dorożki po

Zbigniew Taranek ps. „Gienio”

ur. 14 kwietnia 1920 r. – zm. sierpień 1944 r.



Śmierć Janusza Świerczewskiego w relacji Władysławy Krygier, ps „Walskiej”, „Ciocia”

(Komendantki Wojskowej Służby Kobiet AK w Piastowie)



W potyczce z Niemcami na ulicy Warszawskiej ginie kapral podchorąży Janusz Świerczewski „Rawicz”, dowódca drużyny do zadań specjalnych 7 kompanii „Jowisz”. Towarzyszący mu kolega z oddziału Andrzej Drapiński jest poważnie ranny.

To było 4 sierpnia wczesnym, słonecznym popołudniem. Wracałam do naszego Ośrodka Zdrowia przy ul. Bohaterów Wolności 17 idąc ścieżką przy murze Millera. Usłyszałam gwałtowny zgrzyt hamulców samochodu z gestapowcami, który wcześniej jechał szosą w stronę Warszawy. I strzały z rozpylaczy... Niemcy z sa-

chwilowym osłupieniu strzelił batem, popędził konia i szybko oddalił się od kolumny. Za dorożką popędziła jeszcze grupa ludzi. W tej grupie była kobieta z małym płaczącym dzieckiem. Ta kobieta miała na nazwisko Kawa. Może miała 20 lat. Szybko znalazła opiekę wśród mieszkańców. Dobrzy ludzie przyjęli ją z dzieckiem do swojego domu. Pracowała w jednej z piastowskich fabryk. Na stałe zamieszkała w Piastowie. Jej syn jak dorósł został milicjantem, był bardzo szanowany. Wielu ludziom jak pamiętam pomagali spontanicznie mieszkańcy Piastowa, ukrywali ich, żywili. Przy ul. Piłsudskiego działało R.G.O., które dawało ludziom schronienie i pomoc.

Barbara Stanaszek z d. Olkowicz

(emerytowany pedagog, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, piastowska harcerka)

W pamiętnych dniach sierpnia 1944 r. mój ojciec Antoni Olkowicz, wraz z naszymi sąsiadami, oraz mieszkańcami Piastowa, wychodził na szosę warszawską - tak się wtedy mówiło na ul. Warszawską - celem podania paczek z żywnością mieszkańcom Warszawy, pędzonych przez Niemców do obozu w Pruszkowie. W dniu 8 sierpnia 1944 r. ojciec

Zbigniew Taranek urodził się w Charkowie. Rodzina Taranków osiedliła się w Piastowie po powrocie ze Związku Radzieckiego. Tu pobierał nauki w Szkole Podstawowej nr 1 im. Stanisława Staszica. Dalszą edukację kontynuował w Szkole Zawodowej Stowarzyszenia Polskich Mechaników z Ameryki w Pruszkowie.

Zbigniew Taranek należał do 21 Mazowieckiej Drużyny Pożarniczej w Piastowie pełniąc w niej funkcję skarbnika i gospodarza. Należał do Rady Drużyny, aktywnie uczestnicząc w jej życiu poprzez udział w obozach oraz zdobywając kolejne odznaki i stopnie. W czasie okupacji włączył się w działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach w Piastowie, wchodząc w struktury utworzonej wiosną 1940 roku Harcerskiej Grupy Konspiracyjnej „Wawer”, a tym samym jako drużynowy 21 MDP w skład „Rodziny nr 3” oraz w oddziałach AK, gdzie przybiera pseudonim „Gienio”.

Zbigniew Taranek brał udział w Powstaniu Warszawskim stając do walki na Starym Mieście w szeregach batalionu „Miotła”. Poległ w walkach na Starym Mieście w Katedrze św. Jana i jako żołnierz pochowany został w zbiorowej mogile.

□

mochodu gwałtownie ostrzeliwali domek po drugiej stronie szosy na skos od domu Narożniaka. Opanowana myślą, że po drugiej stronie szosy w Ośrodku są zebrane nasze sanitariuszki, przeskoczyłam szosę i powiadomiłam je o wydarzeniach. Dziewczyny szybko ulotniły się przez mieszkanie „Nadziei”, a my cichutko nasłuchiwałyśmy, czy już Niemcy nie idą. Po jakichś 15 czy 20 minutach usłyszałyśmy ciężkie uderzenie o drzwi. Był to Andrzej Drapiński, jakże zmieniony. Zdołał tylko wyszeptać „... tam Janusz...!”. Nie czekając na na dalsze wyjaśnienie, zostawiłam ранego „Nadziei” i jakieś innej sanitariuszce, wyskoczyłam prosto na ścieżkę prowadzącą z Ośrodka na tyły tego domku. Zastałam mego wychowanka Janusza Świerczewskiego „Rawicza” leżącego już twarzą do słońca, z rozpiętym pasem i pustą kaburą. Wzięłam go za rękę, zobaczyłam na środku czoła trzy guzy po kulach. Wiedziałam, że nie żyje...

□



mój przyprowadził do naszego domu siedmioosobową rodzinę p. Stokowskich, którym udało się odłączyć od transportu. Rodzina ta przebywała u nas przez jakiś czas, potem ruszyli w dalszą podróż do swych krewnych. nasi sąsiedzi, jednocześnie krewni p. Tkaczykowie udzielili schronienia trzyosobowej rodzinie Olejarczyków. Była to najwyklesza pomoc mieszkańców Piastowa, udzielona mieszkańcom Warszawy po upadku Powstania Warszawskiego.

Prawdziwą bohaterką tamtych dni była moja ciocia, Bronisława Bogucka, mieszkająca w Piastowie przy ul. Poniatowskiego w budynku, w którym mieścił się posterunek Policji Granatowej. W swoim mieszkaniu ukrywała dwie kobiety, żydówki, które cudem przeżyły zagładę Getta Warszawskiego i wyszły z Powstania z ludnością cywilną. Niewątpliwie uratowała im życie. Obydwie panie przeżyły wojnę, wyemigrowały do USA.

□

Kapitulacja powstania

Podpisanie aktu kapitulacji



Ożarów, 2 października 1944 roku

TEKST UMOWY KAPITULACYJNEJ

W dniu 2 X 1944 r. został zawarty w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie. Upoważnionym kontrahentem ze strony niemieckiej jest dowodzący w obszarze Warszawy SS-Obergruppenführer Gen. Leutn. der Polizei von dem Bach. Upoważnionymi kontrahentami ze strony AK są upoważnieni na podstawie pisemnego pełnomocnictwa dowódcy AK – gen. dyw. Komorowskiego (Bora): 1. płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki (Jarecki), 2. ppłk dypl. Zygmunt Dobrowolski (Zyndram).

Układ brzmi:

1. W dniu 2 X 1944 o godz. 20 czasu niemieckiego (21 czasu polskiego) ustają działania wojenne między polskimi oddziałami wojskowymi, walczącymi na obszarze miasta Warszawy, a oddziałami niemieckimi. Za polskie oddziały wojskowe uważa się wszystkie, polskie formacje podległe taktycznie dowódcy AK w okresie walk od I VIII 44 do dnia podpisania układu. Oddziały te zwane będą poniżej „Oddz. AK”.

2. Żołnierze powyższych polskich oddziałów składają broń w terminie ustalonym w rozdziale drugim niniejszego układu i udają się zwartymi formacjami ze swymi dowódcami na punkty zbiorne. Miejsca składania broni i punktów zbiornych zostaną określone dodatkowo. Oficerowie mają prawo zachować białą broń boczną.

3. Równocześnie AK wydaje władzom wojskowym niemieckim wziętych do niewoli niemieckich żołnierzy i internowane przez polskie władze osoby narodowości niemieckiej.

4. Dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa na terenie miasta Warszawy zostaną wyznaczone przez dowództwo AK specjalne jednostki. Jednostki te zostają zwolnione od obowiązku natychmiastowego złożenia broni i pozostaną w mieście aż do czasu zakończenia swych zadań. Dowództwo niemieckie ma prawo kontroli stanu liczbowego tych jednostek.

5. Z chwilą złożenia broni żołnierze AK korzystają ze wszystkich praw konwencji genewskiej z dnia 27 VII 1929, dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Z takich samych uprawnień korzystają żołnierze AK, którzy dostali się do niewoli na terenie miasta Warszawy w toku walk od I VIII 1944 r.

6. Prawa jeńców wojennych przysługują też osobom nie walczącym, towarzyszącym AK w rozumieniu art. 81 konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych bez różnicy płci. W szczególności dotyczy to pracowniczek sztabów i łączności, zaopatrzenia i pomocy żołnierzowi, służby informacyjno-prasowej, korespondentów wojennych itp.

7. Przy stosowaniu konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych miarodajne będą stopnie oficerskie uznane przez dowództwo AK. Legitymacje opiewające na pseudonimy są wystarczającym dowodem przynależności do AK. Prawdziwe nazwiska będą podane do wiadomości niemieckich władz wojskowych. Członkowie AK, którym zaginęły legitymacje, będą identyfikowani przez komisje AK, które zostaną ustanowione. Komisje takie powoływane będą w miarę potrzeby przez komendę AK. Postanowienie niniejszego artykułu stosuje się też do osób wymienionych w art. 6.

8. Osoby, będące w myśl poprzednich artykułów jeńcami wojennymi, nie będą ścigane za swoją działalność wojenną ani polityczną tak w czasie walk w Warszawie, jak i w okresie poprzednim, nawet w wypadku zwolnienia ich z obozu jeńców. Nie będą ścigane przekroczenia przepisów prawnych, w szczególności nierejestrowanie się oficerów, uprzednia ucieczka z obozu jeńców, nielegalne przybycie do Polski itp.

9. W stosunku do ludności cywilnej, znajdującej się w okresie walk w mieście Warszawie, nie będzie stosowana odpowiedzialność zbiorowa. Nikt z osób, znajdujących się w okresie walki w Warszawie, nie będzie ścigany za wykonywanie w czasie walk działalności w organizacji władz administracji, sprawiedliwości, służby bezpieczeństwa, opieki publicznej, instytucji społecznych i charytatywnych ani za współudział w walkach i propagandzie wojennej. Członkowie wyżej wymienionych władz i organizacji nie będą ścigani też za działalność polityczną przed powstaniem.

10. Żądania przez dowództwo niemieckie ewakuacji z miasta Warszawy ludności cywilnej zostanie przeprowadzona w czasie i w sposób oszczędzający ludności zbędnych cierpień. Umożliwi się ewakuację przedmiotów posiadających wartość artystyczną, kulturalną i kościelną. Dowództwo niemieckie dołoży starań, by zabezpieczyć pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne. Szczegóły ewakuacji uregulowane będą osobnym porozumieniem. [...]

Podpisy

von dem Bach

Iranek Kazimierz, płk

Dobrowolski, ppłk



Cyt. za: Jerzy Borowiec, Od Sarajewa do Hiroshimy 1914–1945, Adam 1992, s. 101–104.

Dodatek specjalny powstał przy współpracy stow. Nasz Piastów, Piastowskiego Archiwum Miejskiego oraz redakcji Czasu Piastowa. Część tekstów oraz zdjęć została oparta o internetowe zasoby Muzeum Powstania Warszawskiego.